

To walka, nie hobby - z Francois Van Meulebeke rozmawia Joanna Matusiak

Francois Van Meulebeke - prezes Międzynarodowej Federacji Wilczej (International Wolf Federation) z siedzibą w Brukseli, był gościem międzynarodowej konferencji poświęconej ochronie wilka w Karpatach, jaką Pracownia zorganizowała w dniach 6-9 marca w Bystrej. Jednym z głównych jej celów była wymiana doświadczeń związanych z ochroną tego drapieżnika i stworzenie nacisku na rządy krajów karpaccich, aby wilki i ich siedliska zostały objęte ochroną. W konferencji wzięli udział naukowcy, leśnicy, przedstawiciele organizacji pozarządowych, parków narodowych, krajobrazowych, ministerstw z Polski, Słowacji, Czech, Rumunii, Ukrainy oraz goście z Belgii i Anglii.

Jesteś prezesem Międzynarodowej Federacji Wilczej, zastąpiłeś na tym stanowisku R.F. Dubois. Jak oceniasz obecną sytuację wilków w Europie?

Francois Van Meulebeke: Można powiedzieć, że generalnie sytuacja wilka w Europie jest zła. We Francji wręcz katastrofalna - jest tam tylko 25 wilków, ale problem ten ma naturę polityczną. 80% Francuzów akceptuje obecność wilków w swoim kraju. Tylko mała grupa hodowców i myśliwych jest przeciwna. Ich marzeniem jest, aby zabić wszystkie 25 wilków. We Francji jest to gatunek chroniony tylko na mocy Konwencji Berneńskiej, nie zaś regulacji krajowych, i trwają naciski, żeby wyłączyć ten gatunek spod ochrony w ramach Konwencji. Przypomnę, że w Europie są tylko dwa kraje, gdzie wilk jest pod całkowitą ochroną - historycznie we Włoszech i w Polsce od 1998 roku.

We Włoszech oficjalnie sytuacja jest dobra. Żyje tam około 600 wilków, ale niejawnym problemem jest kłusownictwo. Przybiera ono spore rozmiary, kłusownicy zabijają coraz więcej wilków i innych zwierząt.

W Hiszpanii jest 2 tys. wilków, w większości na północy, gdzie nie są chronione. Na południu kraju, gdzie ustanowiono ochronę, jest ich tylko około 50. W Hiszpanii hodowcy dostają rekompensatę za straty powodowane przez wilki.

W Norwegii, Finlandii i Szwecji łącznie jest tylko 120 wilków. To nieprawdopodobne - na tak wielkim obszarze o bardzo małym zaludnieniu (18 milionów ludzi) jest tak niewiele wilków! To powinno być miejsce, gdzie wilki są mile widziane. W Szwecji wilki są chronione częściowo, w Finlandii nie, w Norwegii razem z niedźwiedziami, rysiami i rosomakami są prześladowane. W zimie 2001 r. ponad połowa populacji wilka została zabita przez myśliwych polujących z samolotów i ze skuterów śnieżnych. Na Półwysp Skandynawski wilki zachodzą też z Rosji. Migrując do Finlandii napotykają pierwszą przeszkodę i część z nich ginie. Potem trafiają do Szwecji, ale jeśli pozostają w strefie granicznej, sytuacja jest taka sama, jak pomiędzy Polską i Słowacją [na Słowacji wilk nie jest chroniony - przyp. red.]. Wilk to nie człowiek - on nie wie, że teraz jest w Szwecji i jest bezpieczny, a za tamtą kępą drzew zaczyna się inny kraj i tam grozi mu śmierć.

Wiemy, że obecna konferencja to dopiero początek działań na rzecz pełnej ochrony wilka w Karpatach.

F. V. M.: Cieszę się, że podczas tego spotkania uzgodniono wspólne stanowisko pomiędzy reprezentantami pięciu krajów karpaccich. Teraz jest miłe spotkanie, wszyscy są zadowoleni, ale musicie poczekać na oficjalne stanowisko rządów tych krajów. Z polskim nie będzie problemu, ale

słowacki i ukraiński nie chcą chronić wilka. Musicie kontynuować wasze wysiłki. Międzynarodowa Federacja Wilcza może wam pomóc, być waszym głosem na forum Unii Europejskiej, gdy Polska, Słowacja i Rumunia wejdą do UE.

W Europie są trzy kluczowe dla wilka obszary: Karpaty, Bałkany, gdzie jest dużo wilków np. w Bułgarii czy w byłej Jugosławii, a trzecim takim miejscem są republiki nadbałtyckie - Litwa, Łotwa i Estonia. Oni mają dużo wilków i niedźwiedzi, ale nie są one chronione. A my nie mamy za dużo informacji o tamtejszej sytuacji. Celem mojej kolejnej wyprawy będzie właśnie Estonia. Chcemy tam rozwijać ekoturystykę związaną z ochroną wilków.

Dlaczego zajęłeś się ochroną wilka? Jaka jest twoja motywacja?

F. V. M.: Nasza federacja powstała w 1994 roku. Członkostwo w niej oznacza walkę - to nie jest hobby. Rozumiemy, jak ważną rolę pełnią wilki w przyrodzie. Nasza praca polega na informowaniu opinii publicznej. Na przykład organizujemy warsztaty, prezentacje i wystawy dla dzieci i dorosłych. Mamy zagrodę z pięcioma pięknymi wilkami. W społeczeństwie pokutuje przesąd, że wilki to dzikie bestie. My wyjaśniamy, że to nieprawda.

W Belgii ani w ogóle w Niderlandach nie mamy wilków żyjących na wolności, więc często ludzie pytają nas - gdzie są te wilki? Wtedy mówimy im o Polsce, Słowacji, Rumunii itd. Drugim naszym zadaniem jest wymiana informacji o wilkach od Alaski, Włoch, Finlandii, po Polskę, Rumunię. Pomagamy też w rozwiązywaniu doraźnych problemów. Piszemy artykuły, oficjalne pisma i, jeśli to konieczne, występujemy z zażaleniami do Komisji Europejskiej czy Trybunału Europejskiego. Czasami publikujemy książki. W zeszłym roku wydaliśmy w języku francuskim książkę pt. "Od wilka do człowieka, czyli wspólna inteligencja".

Co chcecie osiągnąć swoimi działaniami?

F. V. M.: To się zmienia z roku na rok. W tym roku na przykład naszą energię skierujemy na działania we Francji i w Rumunii. Czasami pomagamy też finansowo stowarzyszeniom zajmującym się wilkami, gdy grupy te mają kłopoty. Ale naszym głównym celem jest całkowita ochrona wilka bez zarządzania ze strony człowieka. Wilki powinny rządzić się same.

Od lat śledzisz sytuację wilka w Polsce. Czy widzisz jakieś zmiany? Jak określiłbyś obecny stan?

F. V. M.: Można mówić o pewnych zmianach na lepsze, ale nie są one duże. Macie bardzo dobrych ekspertów w tej dziedzinie. Dla Belgii stanowicie dobry przykład. Macie dużo organizacji społecznych zajmujących się ochroną przyrody, a w nich tylu młodych, dynamicznych ludzi, nie zaś samych emerytów. Co więcej - wilk jest chroniony, choć wciąż istnieje presja ze strony hodowców i myśliwych. Polska to kraj, gdzie myślistwo jest zakorzenione w tradycji. Dostajemy informacje, że Polski Związek Łowiecki chce zmiany prawa, by na wilka znów można było polować.

Choć wiele się zmieniło na plus, zwiększyło się także zagrożenie. Po pierwsze, w Polsce jest coraz więcej samochodów, dla których potrzeba dróg, autostrad. Ponadto wiele osób chce mieć domy w pięknym otoczeniu, przez co góry są zabudowywane. No i problem śmieci - kiedyś byliście bardzo czystym krajem w porównaniu z Belgią. Ale w ostatnich latach bardzo się to pogorszyło. Byłem zaskoczony, gdy w Augustowie czy w okolicach Suwałk zobaczyłem stosy plastikowych butelek, torebek, innych śmieci przy drogach i w rzekach. W Polsce zaczyna być widoczne to samo, co w krajach zachodnich - brak dyscypliny i szacunku dla przyrody. Grupy zajmujące się ekologią mają wiele, wiele do zrobienia, żeby zatrzymać ten proces. Problem nie dotyczy tylko wilków, ale całej przyrody.

Dziękuję za rozmowę.

Bystra, dn. 8 marca 2003 r.